Nr. 149. We Lwowie, środa dnia 30 marca 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką / z dwurazową przesyłką: rocznie . . 30 K — h / 36 K — h; kwartalnie . 7 „ 50 „ / 9 „ — „; miesięcznie 2 „ 50 „ / 3 „ — „; W Niemczech mies. 3 M 50 fen. W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7. Telefonu nr. 151

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie / na prowincji: poranny . . . 8 hal. / 10 hal. popołudniowy 4 hal. / 5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rozprawa budżetowa.

Lwów, 29 marca.

— Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej jest ogromnym plusem tej rady i nie mniejszym plusem jej opozycji. Szef opozycji, dr. Lisiewicz przemówieniem swojem złożył wczoraj dowód, że umie być wytrawnym, umie przedmiotowo oceniać położenie i rozważne wyciągać wnioski, które nie narażają powagi stolicy kraju, nie są krzykiem rozpaczy, ani nie kładą noża na gardło władzom zwierzchniczym w sprawie dotacyj dla gminy, a z których istotnie przebija poważnie pojęte pragnienie, by — jak zakończył — „to miasto było szczęśliwe“.

Nie możemy tego stanowiska dra Lisiewicza nazwać zmianą frontu, a owszem witamy je jako wyraz przetrawienia się i sumiennego obliczenia; w ten sposób pojęta opozycja nie może przynosić ujmy miastu i raczej korzyścią dlań będzie, niż szkodą.

Dr. Rutowski zadowolił wczoraj chyba nawet bardzo wiele wymagających parlamentarzystów. Siła wymowy i argumentów dopisały mowcy znakomicie, to też można szczerze powinszować drowi Rutowskiemu jego wczorajszego występu. Wytrawna, przedmiotowa opozycja zgodzi się z tem, że jednostronna krytyka stanu, rozwoju i gospodarki miasta szła za daleko, że w jej oświetleniu, Lwów wygląda dziś tak samo i czuje się tak samo, jak przed pół wiekiem za ck. burmistrza, że w tej krytyce przesada jest wielka, że się niedocenia tych olbrzymich nakładów grosza i pracy, choćby tylko na cele oświaty. To właśnie dr. Rutowski podkreślił, a obywatele, gród ten miłujący, wdzięczni mu są za to. Dr. Rutowski wykazał, że Lwów pod względem ofiarności na cele szkolnictwa jest pierwszym w Europie; oto cyfry na dowód, że tak jest w istocie. Z sumy ogólnych wydatków, Lwów wydaje w rb. już 27·54%, dotacje zaś innych miast są następujące: Berno 25·67, Amsterdam 23·4, Lipsk 20·32, Wiedeń 20, Tryest (gdzie walczy Włoch ze Słoweńcem) 19·88, Marsylia 19·76, Monachium 18·37, Kopenhaga 19·38, Kraków 17·81 itd. itd. Lyon wreszcie daje na szkoły tylko 3·5% swoich dochodów.

„Słuchałem — mówił dr. Rutowski — komu z odpowiedzialnych będziecie panowie czynili zarzuty; ale przedewszystkiem czyniliście je samym sobie za dodatkowe kredyty, za przekroczenia budżetowe, za wnioski nagłe, wymagające nieprzewidzianych wydatków“. W istocie nic podnioślejszego i piękniejszego, jak to harmonijne uznanie win własnych.

Godne też zapamiętania to, co dr. Rutowski mówił o „specjalnie lwowskiej pasji“ w znieważaniu własnego gniazda. Dziś, gdy przywódca opozycji, dr. Lisiewicz, otwiera tej opozycji oczy i woła, że pracować trzeba w tym celu i duchu: „aby to miasto było szczęśliwe“ — owa lwowska pasja powinna dla siebie wydobyć z tych słów naukę — nawet ta pasja, która grasuje w stowarzyszeniach realnościowych.

Jednem słowem, wczorajsze posiedzenie napawa pewną otuchą, że krańcowości się zetknęły i pod hasłem szczęścia miasta porozumienie zapanuje; że zniknęły podejrzenia, a wyklarowała się szczera chęć do pracy; że zniknęły łajania, a wyszlachetniała i tem samem zarobiła na szacunek opozycja; że minął okres kosztownych porywów, a wraz z poczuciem własnej winy z tej i owej strony — skrystalizowała się dobra wola do unikania tych błędów w przyszłości.

* * *

Co do sposobu dalszego prowadzenia rozprawy budżetowej, sprawa jest ułatwiona o tyle, że rada miejska przekonała się, że już ani nic skreślić, ani wotować kredytów na nowe, projektem budżetu nieobjęte wydatki, nie podobna. Dlatego sądzimy, że dobrze byłoby najpierw rozstrzygnąć o sposobie pokrycia niedoboru (wnioski referenta lub pp. Gubrynowicza i Lisiewicza albo też p. Ruckera), a po uchwaleniu tego sposobu, możnaby już resztę rubryk *en bloc* zatwierdzić.

O kredycie hipotecznym z asekuracją życiową.

Kredyt hipoteczny z asekuracją życiową wprowadza, jak wiadomo, Bank krajowy, wyprzedzając pod tym względem inne instytucje w Austrji. O kredycie tym mówił onegdaj w Towarzystwie prawniczem wicedyrektor Banku krajowego dr. Aleksander Małaczyński. Prelegent sprostował mylne pojęcie, jakie o tej nowej kombinacji kredytu hipotecznego u nas się spotyka. Powszechnie sądzą, iż ubezpieczenie życiowe stanowi niejako dalszą podstawę pożyczki. Tymczasem pożyczka hipoteczna może się opierać wyłącznie tylko na wartości nieruchomości, a ubezpieczenie życiowe służy tylko na to, by z chwilą śmierci dłużnika pożyczka została umorzoną. Celem więc tego kombinowanego kredytu jest pozostawienie spadkobiercom nieruchomości wolnej od długu. Prelegent przeszedł następnie historję tego kredytu za granicą, objaśniając rozmaite sposoby przeprowadzenia tej sprawy w Belgji i w Niemczech. Kredyt hipoteczno-życiowy opiera się tam na specjalnych taryfach, któremi asekuruje się albo spłatę pożyczki nieamortyzacyjnej (premia stała), albo resztujący kapitał pożyczki spłacalnej ratami (premia malejąca). W Austrji nie ma nadziei uzyskania taryfy specjalnej. Ażeby tedy rzeczy nie odwlekać i uczynić zadość intencjom sejmu (wniosek posła Paszkowskiego z roku 1897), Bank krajowy rozwiązuje tę kwestję przy pomocy normalnej taryfy (II.) krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Dłużnikom, którzy obiorą tę kombinację kredytu hipotecznego, udzieli Bank pożyczki na okres dłuższy, niż zwykle, a więc umożliwi tem dłużnikowi, iż płacąc tę samą kwotę, opłaci i ratę pożyczki i premię asekuracyjną. Naturalnie, pożyczki takie są ograniczone do koła ludzi zdrowych i niezbyt starych. — O doniosłości tej kombinacji kredytu przekonani są wszyscy ludzie myślący, a przyszłość okaże, o ile społeczeństwo zechce korzystać z tego kredytu.

Nad szczegółami przeprowadzenia sprawy rozwinęła się w licznem gronie uczestników ożywiona dyskusja, w której zabierali głos prof. dr. Ochenkowski, dr. Horszowski, prof. dr. Till, dr. Sokal, dr. Reiter i w. i.

Sprawa szpitala św. Zofji.

Wczoraj odbyło się zgromadzenie lekarzy lwowskich, zwołane przez grono poważnych praktyków. Na zgromadzeniu owem, które odbywało się przy bardzo licznym udziale uczestników, uchwalono rezolucję dra Rożańskiego, uznającą, że chłonięcie kolejne przez państwo rozmaitych instytucyj lekarskich i kasowanie stanowisk od państwa niezawisłych już to dla rozszerzenia pola działania instytucyj państwowych, już to dla zastąpienia państwa w jego obowiązkach, jakie ma dla społeczeństwa, jest aktem społecznie szkodliwym, politycznie niebacznym, a dla interesów stanu lekarskiego zabójczym, a przeto protestującą stanowczo przeciwko oddaniu szpitalika św. Zofji, ufundowanego i utrzymywanego kosztem ofiarności prywatnej, c. k. państwu na cele, które rząd obowiązanym jest zaspokajać“.

Powód do uchwalenia powyższej rezolucji dały usiłowania oddania szpitalika św. Zofji na cele rządowej kliniki chorób dziecięcych, której dotychczas lwowski wydział medyczny nie posiada. Pierwszy krok w tym kierunku już uczyniono. Zamianowano bowiem dyrektorem szpitalika prof. dra Raczyńskiego, z Krakowa, z pominięciem dra Czarnika, który przez lat kilkanaście pracował z całą gorliwością i poświęceniem nad jego rozwojem i znakomite osiągnął rezultaty.

Pomijając rozmaite uboczne względy osobiste, które przy załatwieniu tej sprawy w grę wchodziły — zaznaczyć nam wypada, że oddanie rządowi szpitalika powstałego dzięki prywatnej fundacji z pewnością mija się z myślą przewodnią fundatorki ś. p. ks. Sapieżyny.

Nadto u nas, w kraju ubogim ofiarność osób prywatnych ma szeroki zakres działania poza zakresem potrzeb, których zaspokajanie jest obowiązkiem rządu. W końcu istnienie szpitalika św. Zofji obok kliniki pediatrycznej nie będzie zbytkiem dla miasta tego pokroju co Lwów.

W każdym wypadku pożądanąby rzeczą było, by sprawą tą zajęły się odnośne czynniki miejskie i krajowe i odwróciły niebezpieczeństwo grożące fundacji księżnej Sapieżyny.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Starcia na lądzie.

Seul. Biuro Reutera donosi: Słychać, że między Andżu a Czengczu, odbyła się walka, w której 50 Japończyków i 100 kozaków zostało zabitych albo rannych.

Prawo wojenne w Niuczwangu.

Niuczwang. Na żądanie konsulów zarząd cywilny pozwolił, aby przepisy wojenne nie były jeszcze w pierwszych dniach z całą ścisłością przeprowadzane, dopóki konsulowie nie dostaną wskazówek od swoich rządów. Wśród mieszkańców amerykańskich panuje przekonanie, że ogłoszenie stanu wojennego w Niuczwangu oznacza klęskę polityki Stanów Zjednoczonych. Rosyjscy żołnierze usunęli flagi z domów, w których mieszkają amerykańscy i angielscy poddani.

W przededniu bitwy.

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze sfery wojskowe są zdania, że wiadomości o bitwie na koreańskim lądzie, spodziewać się należy każdej chwili. Zwraca uwagę również pospiech Kuropatkina, który zabawił w centrze wojennem, Charbinie, dzień jeden tylko i udał się do Mukdenu, aby być bliżej linji operacyj wojennych.

Marsz ku Jalu.

Londyn. (Tel. wł.). *Standard* donosi, że Japończycy z powodu wiosennych roztopów i popsucia się dróg, wstrzymali dalszą wysyłkę wojsk w kierunku rzeki Jalu.

Angielska pomoc dla Japonji.

Petersburg. (Tel. wł.). Olbrzymie wzburzenie wywołała tu podana przez tutejsze pisma wiadomość, że rząd angielski sprzedał Japonji dziesięć łodzi torpedowych i że mnóstwo angielskich szpiegów kręci się po całej Rosji i Syberji, badając przedewszystkiem koleje i urządzenia i magazyny wojskowe. Wielu z nich aresztowano.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi z Niuczwang, że wylądowania tam Japończyków nie można się spodziewać prędzej jak za 2—3 tygodni.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent dziennika *Journal* donosi z Inkau, że rzeka Liaho wolną jest od lodu. Oczekują tu wkrótce ataku ze strony Japończyków.

Twarz w twarz.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Daily Telegraph* donoszą, że obok Andżu po obu brzegach rzeki, stanęły już przeciw sobie twarz w twarz wojska japońskie i rosyjskie, nie mogą jednak zetknąć się z sobą z powodu, że lód na rzece jest już bardzo kruchy i lada dzień ruszy.

Wycieczka eskadry Port-Arturskiej.

Londyn. (Tel. wł.). Z Szangaju donoszą, że załogi przybyłych tam statków handlowych opowiadają, że dnia 26 b. m. rano, widziały na Morzu Żółtem w odległości około 30 mil od Portu Artura, na pełnem morzu, 5 rosyjskich krążowników w towarzystwie silnej floty torpedowców.

Sytuacja na Bałkanie.

(*Tel. „Dzien. Pol.“*)

Stambuł. Porta zawiadomiła ambasadorów o nowym napadzie bandy bułgarskiej pod przewodnictwem Stojczy, która przekroczyła granicę i dopuściła się mordów i rabunków.

Ucieczka adwokata dra Orłowskiego.

(*Telegr. Dziennika Polskiego*).

Wiedeń. (Tel. wł.) Adwokat w Wiedniu dr. Józef Orłowski, były redaktor wychodzącego w Krakowi pisma codziennego *Kurjer polski*, znikł z Wiednia. Policja wiedeńska zamierza wydać za nim list gończy, gdyż dwaj klienci jego wnieśli przeciw niemu doniesienie karne o sprzeniewierzenie depozytów, z których jeden ma wynosić podobno 300.000 zł. Gdy w roku 1894 *Kurjer polski* upadł, Orłowski stanął przed sądem przysięgłych oskarżony o fałszowanie weksli z podpisem hr. Dzieduszyckiego. Sąd atoli uwolnił go, a Orłowski przeniósłszy się do Wiednia, dokończył praktyki adwokackiej i otworzył kancelarję. Zaczęło się mu świetnie powodzić, ale wkrótce popadł w długi, gdyż chcąc odgrywać rolę wielkiej i wpływowej osoby politycznej, wydawał wiele pieniędzy na rozmaite cele publiczne. Pod egidą ks. Stojałowskiego kandydował do sejmu i wydawał broszury polityczne, nadto brał żywy udział w życiu polonji polskiej w Wiedniu i założył tam bardzo dobrze rozwijające się towarzystwo dla chrześcijańskich robotników i robotnic.

Żył w wielkiej przyjaźni z byłym nuncjuszem papieskim ks. Taglianim, którego był nadwornym adwokatem. Nuncjusz wyrobił mu nawet order papieski św. Grzegorza.

Doniesienie na dra Orłowskiego wpłynęło z jednego sądów prowincjonalnych. Chodziło tu mianowicie o kupno dóbr, a doniesienie wniósł właściciel tych dóbr, którego dr. Orłowski miał przy sprzedaży oszukać. Na skutek tego doniesienia przeprowadziła wiedeńska izba adwokatów śledztwo dyscyplinarne przeciw drowi Orłowskiemu, a wkrótce miało nastąpić wyrokiem najwyższego trybunału zupełne pozbawienie go adwokatury.

Akta owej sprzedaży sąd prowincjonalny przesłał sądowi krajowemu wiedeńskiemu z prośbą o przeprowadzenie dalszego śledztwa. Sąd wiedeński wezwał więc dra Orłowskiego do przesłuchania, ale on na wezwanie nie przybył.

Wydano więc drugie wezwanie i polecono policji, aby dra Orłowskiego przystawiła do sądu dla przesłuchania. Gdy agent policyjny przybył do kancelarji dra Orłowskiego, powiedziano mu tam, że dr. Orłowski wyjechał z Wiednia, w interesie swych klijentów i nie wiadomo gdzie się znajduje. Powiedziano mu tam również, iż musiała tu zajść jakaś pomyłka, gdyż, gdy nadeszło ze sądu pierwsze wezwanie do dra Orłowskiego, już go w Wiedniu nie było, ale ma w tych dniach wrócić. Agent się oddalił; rewizji w kancelarji nie przeprowadzono dotychczas.

Dr. Orłowski prowadził kancelarję w Wiedniu od 4—5 lat dopiero. W kołach adwokackich wiadomem było, iż znajduje się w opłakanych stosunkach finansowych.

W roku zeszłym był dr. Orłowski zamieszany w aferę szpiegowską komisarza dyrekcji skarbowej dra Ossolińskiego.

Dziś wpłynęło przeciw drowi Orłowskiemu drugie doniesienie o sprzeniewierzenie depozytu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krakowskiej rady miejskiej.

Kraków. Wczoraj odbyły posiedzenie połączone sekcje rady miasta Krakowa: ekonomiczna, skarbowa, prawnicza i szkolna wraz z komitetem muzeum narodowego w sprawie muzeum im. hr. Emeryka Czapskiego. Połączone sekcje uchwaliły przedłożyć radzie miejskiej wniosek, aby muzeum Czapskiego uważane było i prowadzone nadal jako filja muzeum narodowego w Sukiennicach pod tym samym zarządem. Zbiory Czapskiego pozostaną nadal w kamienicy przy ulicy Wolskiej.

Budżet m. Krakowa.

Kraków. Wystawiony dziś na widok publiczny preliminarz budżetu miejskiego na rok 1904, obejmuje w wydatkach 2,895.072 koron, w dochodach 2,903.946 kor. Nadwyżka w dochodach 8.874 kor. W dochodach wstawiono 90.000 k. jako pierwszą ratę subwencji rządowej w kwocie 300.000 k. tytułem odszkodowania za zniesioną kontumację. Podniesiono dochody z 10 prc. na 15 prc. dodatku gminnego do wszyskich stałych podatków rządowych z wyjątkiem osobisto-dochodowego, na potrzeby gminy. Zeszłego roku preliminowano z tego tytułu 230.000 k., na rok bieżący preliminowano 345.000 koron. Również podniesiono z 2 prc. na 3 prc. dodatek gminny od czynszu za mieszkania. W zeszłym roku preliminowano z tego źródła 160.000 koron, na rok bieżący 240.000 koron.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. pryw.) Tegoroczne posiedzenia rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezp. rozpoczną się 28 kwietnia.

Dnia 30 kwietnia po południu odbędzie się zebranie członków Tow. wzaj. kredytu, a d. 2 maja przed południem zgromadzenie delegatów Tow. wzaj. ubezp.

W powiecie wadowickim wybrano delegatem na walne zgromadzenie Stefana Borowskiego w miejsce ś. p. Dunina.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. W dalszym ciągu dyskusji nad bilem apropriacyjnym, oświadczył podsekretarz parlamentarny Percy, w odpowiedzi na zapytanie w sprawie traktatu angielsko-francuskiego, że nie może mówić o sprawach, które znajdują się w stadjum rokowań, a co do których każdy spodziewa się zadowalającego załatwienia. (Huczne oklaski).

Defraudacja w starostwie.

Wiedeń. W starostwie Sternberskiem na Morawach wykryto znaczną defraudację funduszów państwowych, zanim jednak wkroczyła prokuratorja państwa, były prezydent ministrów br. Gautsch, a obecnie prezydent najwyższej izby obrachunkowej we Wiedniu, pokrył cały deficyt z własnych funduszów.

Odpowiedzialnymi za tę defraudację miał być br. Klein Wiesenburg, zięć br. Gautscha, a obecnie radca namiestnictwa w Lincu. Wszystkie szczegóły powyższe, przynosi wychodzący w Bernie *Deutsches Blatt*.

Wiedeń. Minister kolei Wittek powrócił tu dziś rano ze Lwowa.

Praga. Dziś rano zmarł książę Karol Schwarzenberg, w 80 r. życia, po dłuższej chorobie.

Praga. Arcyks. Marja Walerja wyjechała do Wiednia.

Rzym. Królowa wdowa Małgorzata wyjechała dziś do Terraciny, gdzie zobaczy się z cesarzem Wilhelmem.

KRONIKA.

Lwów 29 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +5° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Dr. Andrzej Chramiec, właściciel zakładu leczniczego w Zakopanem, bawi we Lwowie.

† Ś. p. Kazimierz Skrzyński. Smutną wiadomość o zgonie śp. Kazimierza Skrzyńskiego otrzymał wydział „Towarzystwa Dziennikarzy polskich“ podczas posiedzenia, które odbywało się wczoraj wieczorem. Natychmiast przerwano toczące się właśnie obrady nad sprawozdaniem, a prezes Adam Krechowiecki poświęcił gorące wspomienie przedwcześnie zmarłemu, a tak bardzo dla Towarzystwa zasłużonemu koledze i długoletniemu wiceprezesowi. Przemowy p. Krechowieckiego wysłuchali zebrani stojąc, poczem wydział powziął następujące uchwały: Poleca się prezydjum wysłanie pisma kondolencyjnego do rodziny śp. Kazimierza, na ręce jego brata hr. Adama Skrzyńskiego; wydział złoży imieniem Towarzystwa wieniec na trumnie zmarłego, osobnymi plakatami wezwie kolegów do gremjalnego udziału w oddaniu mu ostatniej posługi i uprosi Towarzystwa śpiewackie o wykonanie pieśni żałobnych przy eksportacji zwłok; nad grobem przemówi imieniem Towarzystwa dziennikarzy polskich prezes Krechowiecki.

Następnie na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Wydział Koła literacko-artystycznego zebrał się wczoraj o godz. 10 wieczorem na specjalne posiedzenie. Prezes dr. Józef Wereszczyński poświęcił serdeczne wspomnienie zmarłemu wiceprezesowi, poczem uchwalono i wywiesić z balkonu „Koła“ flagę żałobną; wysłać do rodziny zmarłego pismo kondolencyjne; złożyć na trumnie wieniec z napisem: „Zasłużonemu wiceprezesowi — Koło liter.-artyst.“ Przed domem żałoby przemówi imieniem „Koła“ prezes dr. Józef Wereszczyński. Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

Wśród członków „Koła“ wyłoniła się myśl, by uprosić jednego z malarzy o wykonanie portretu śp. Kazimierza Skrzyńskiego i powiesić go w wielkiej sali Towarzystwa.

Nabożeństwa wielkotygodniowe. We środę dnia 30 bm. w kościele św. Antoniego nabożeństwo o godzinie 8 rano, ciemna jutrznia o godzinie 5 popołudniu.

W kościele PP. Franciszkanek o godzinie wpół do 4 popołudniu błogosławieństwo Najśw. Sakramentem,

W kościele OO. Jezuitów o godzinie 10 rano msza św. cicha z wystawieniem Najśw. Sakramentu.

W kościele OO. Franciszkanów nabożeństwo o godzinie 8 rano, a popołudniu o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele OO. Karmelitów o godzinie 10 rano msza św. śpiewana.

W kościele Najśw. P. Marji Śnieżnej o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

W kościele OO. Dominikanów o godzinie 4 popołudniu ciemna jutrznia.

We mszy św. zamiast ewangelji czyta kapłan Mękę Pańską według św. Łukasza.

Przedświąteczne kradzieże. Ubiegłej nocy skradziono na szkodę Izaka Kormana 4 baniaki smalcu wartości 180 kor. i kosz zawierający 29 kur.

Do sklepu Wł. Bażanta przy placu Halickim dostali się w nocy za pomocą klucza złodzieje, którzy prócz 87 kor. gotówki skradli rozmaite drobiazgi.

Delegatem Wydziału krajowego do kraj. rady zdrowia został mianowany dr. Józef Starzewski, dyrektor kraj. szpitala powszechnego we Lwowie, w miejsce b. dyrektora szpitala dziecięcego św. Zofji, dra Merczyńskiego.

Z Banku hipotecznego. W Wielki piątek i Wielką sobotę, będą biura Banku otwarte tylko do godziny 1-szej po południu, zaś w obydwa dni świąt to jest w niedzielę i poniedziałek biura będą zupełnie zamknięte.

Zakład kąpielowy św. Anny zawiadamia, iż w wielkim tygodniu będzie łaźnia parowa tylko dla panów otwarta — łaźni dla pań w tym tygodniu nie będzie.

Żargonowe pismo codzienne. Z końcem bieżącego miesiąca pocznie wychodzić we Lwowie pismo codzienne w żargonie żydowskim literami hebrajskiemi drukowane pod tyt. *Tagblatt.* Zadaniem tego dziennika będzie obrona interesów żydowskich i szerzenie oświaty wśród mas ludowych w Galicji i na Bukowinie. Po za obroną spraw żydowskich, dziennik ten zajmować będzie przychylne stanowisko we wszystkich sprawach krajowych. Ale dlaczego ta oświata mas ludowych żydowskich ma się odbywać w żargonie niemieckim? Jako wydawca podpisywać będzie owo pismo p. S. Arnold.

Wynalazek p. Bratkowskiego. Właściciel zakładu kąpielowego p. Karol Bratkowski, wynalazł nowe sprzęgło do spajania wozów kolejowych. Sprzęgło to, przedstawione na modelu skonstruowanym przez wynalazcę, na zgromadzeniu Tow. politechnicznego w dniu 23 marca, składa się z 2 haków i sworznia, a sposób sprzęgania wozów kolejowych odbywa się przez samo trącenie odnośnego wozu naprzeciw wozu drugiego, przyczem oba wozy łączą się samoczynnie ze sobą. P. Bratkowski ma zamiar opatentować swój doniosły wynalazek.

Gimnazjaliści ruscy zastrejkowali. Wczoraj opuścili szkolną salę uczniowie V kl. gimnazjum ruskiego, którzy w kroku tym widzieli jedyną drogę wyrażenia uczuć solidarności i sympatji dla krnąbrnego kolegi. Geneza wypadku owego przedstawia się, jak następuje. Przed kilku dniami dał złą notę uczniowi K. profesor A., cieszący się wielką sympatją wychowanków mimo swych ostrych wymagań pod względem nauki i w bursie pedagogicznej, której jest prefektem. K., chłopak 18 letni, z natury już był krnąbrnym młodzianem.

Otrzymana w pierwszem półroczu zła nota z obyczajów, oburzyła K. do tego stopnia, że w swem nierozsądnem oburzeniu, zarzucił profesorowi niesprawiedliwość i szykanowanie. Wobec tego faktu profesor A. odwołał się do konferencji nauczycielskiej, która skazała K. na 12 godzin karceru. Kara ta wzmogła niechęć K. do prof. A., która znalazła wyraz w obelżywem nazwaniu profesora, gdy zwrócił mu uwagę na jego niestosowne zachowanie się. Obelga, rzucona na profesora, doszła do wiadomości dyrektora gimnazjum p. Charkiewicza, który dał „obiecującemu" młodzieńcowi *consilium abeundi.* Wtedy udała się do dyrektora zakładu deputacja klasy V, złożona z trzech uczniów, z prośbą, by nie dawał uczniowi K. na świadectwie odejścia noty nagannej z obyczajów. Dyrektor oświadczył im, że o nocie tej zadecyduje konferencja grona profesorów. W odpowiedzi na to uczniowie opuścili gromadnie salę szkolną przed rozpoczęciem lekcji prof. A. Chcieli wprawdzie po jej upływie powrócić do klasy, lecz zastali drzwi sali zamknięte, a dyrektor p. Charkiewicz polecił im zgłosić się do klasy dziś rano, celem ogłoszenia kary. Wczoraj popołudniu zjawiło się grono rodziców, przepraszając p. Charkiewicza za wybryk „dzieci". Zdaniem dyrektora, wypadku tego nie spowodowały żadne względy polityczne, ale prawdopodobnie osobista zawiść do prof. A. czynników, stojących po za murami zakładu.

Dyrekcja zakładu doniosła już o tym fakcie krajowej radzie szkolnej, która wdroży śledztwo.

Pielgrzymka do Rzymu. Wobec zapytań nadsyłanych do lwowskiej Sodalicji Marjańskiej, w sprawie pielgrzymki do Rzymu, uwiadamia się, że pielgrzymkę prowadzą arcypasterze, a organizacją jej zajmuje się specjalny komitet. Zgłoszenia przyjmuje ks. prof. Mazanek w Przemyślu. Sodalicja lwowska nie zajmuje się organizacją pielgrzymki. Wobec zbliżania się terminu wyjazdu pielgrzymki, należy najspieszniej zgłosić się do właściwego miejsca, mianowicie do ks. prof. Mazanka.

Zjazd konserwatorów w Przemyślu. [illegible] swoj ogólny. Referaty [illegible] mają być wydrukowane w kwietniu i rozesłane członkom gron, dla ważniejszych zaś spraw będą wybrani koreferenci. Zjazd rozpocznie się uroczystem posiedzeniem publicznem, na którem wygłosi odczyt p. Władysław Łoziński ze Lwowa. Zjazd odbędzie wycieczki do Krasiczyna, Felsztyna, Moczerad i Balic.

Pożar. W Rychcicach pod Drohobyczem, dnia 19 bm. wybuchł pożar, który pochłonął 9 zagród włościańskich. Drohobycka straż pożarna z naczelnikiem swym przybyła na miejsce około godziny 6 wieczór i głównie jej mają mieszkańcy Rychcic do zawdzięczenia, że w dwóch godzinach niszczący żywioł został opanowany. Przy tej sposobności nadmienić należy, że brak tam przyrządów potrzebnych do gaszenia ognia, a przecież tak duża gmina powinna mieć nietylko wszelkie przyrządy, ale i swoją straż pożarną.

Nadgraniczne barbarzyństwa. Ze Skalbmierzyc piszą do *Berl.Zeitung*: Słychać w ostatnim czasie coraz częściej o niesłychanem zachowywaniu się sołdatów rosyjskich na granicy. Dzisiaj przedstawił się oczom moim widok ubolewania godny. Na zwyczajnym polskim wózku wiejskim transportowało ciało 22-letniego młodzieńca 2 pruskich urzędników granicznych. Młody ten człowiek otwierał wprawdzie jeszcze oczy, lecz była to już ostatnia jego walka z życiem. A co się stało?... Otóż chciał on, jak wielu jego ziomków, postarać się na pruskiej stronie o robotę, nie miał paszportu, albo nie mógł go od władzy rosyjskiej uzyskać, albo prawdopodobnie nie miał pieniędzy na opłacenie dla siebie paszportu. Starał się więc przedostać się niepostrzegalnie przed rosyjską strażą graniczną i otóż podjął się niebezpiecznej tej próby: krótko po zachodzie słońca, był już 100 m. za rosyjsko-pruską granicą, lecz niestety, dosięgła go mordercza kula kozacka i zupełnie przecięła mu żywot. Jeszcze 400 m. biegł nieszczęśliwy. Pruska straż zajęła się nim. Podobne wypadki nie zdarzają się rzadko.

---

(9)

Pod krzyżem.

We wrześniu upłynęło siedm lat mojego pobytu w tym zakładzie. Pierwszy rok był najgorszy i trwał wieczność całą: drugi był już znośniejszy i krótszy, a z każdym następnym rokiem coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że nigdzie tak prędko czas nie przechodzi, jak w więzieniu. Przy tak monotonnym, jak ruchy zegara uregulowanym trybie życia, tracimy rachubę czasu.

Dni, miesiące, lata mijają podobne do siebie jak paciorki jednego różańca — dziś, takie, jak było wczoraj, jakiem będzie jutro. A gdy spoglądam po za siebie, ze zdziwieniem prawie zapytuję: gdzie się te lata podziały? Czy dopiero parę miesięcy upłynęło od mojego tu przybycia, czy też może siedzę tu od wieków od początku istnienia? Sam już nie wiem dobrze. Im bardziej jednostajnem jest życie, tem prędzej biegnie, bo nie pozostawia po sobie żadnych śladów, żadnych wspomnień. Tak jak jest dzisiaj, było przed rokiem, przed dwoma... siedmioma latami — tak będzie i po roku... po dziesięciu latach... jeśli tego dożyję. Ale na szczęście tak długo już żyć nie będę.

Jakże inaczej mi się teraz wszystko przedstawia, jak w pierwszym roku. Przyzwyczaiłem się już do więzienia... nie troszczę się więcej o świat zewnętrzny i niczego się od niego nie spodziewam. Rzadko już tylko zabłąka się do mnie jaki stary przyjaciel... Nie udało się nikomu uzyskać zmniejszenia mojej kary, pozostawiono mnie więc memu losowi. Z moich uczniów powyrastali ludzie, którzy teraz o własnych siłach przez świat się przebijają, myślą przedewszystkiem o sobie, dla siebie szukają szczęścia i sławy, mienia i zaszczytów. Czyż mogę im mieć za złe, że wobec tego o mnie zapomnieli?

Na ich miejscu prawdopodobnie postąpiłbym tak samo. Nad rozbitkami losu świat przechodzi do porządku dziennego... byłoby to bezcelowem marnotrawstwem czasu i sił społecznych, gdyby było inaczej.

Tymczasem ja... ja żyję dalej mojem dawnem życiem. Tak jak przedtem piszę w kancelarji więziennej, prowadzę rachunki i załatwiam korespondencję dyrektora, a w razie choroby którego z więźniów bywam używany do rady. Starego podoficera wzięli djabli zeszłej jesieni... to jedyny wesoły wypadek, który zanotować mogę. Niektórzy z moich towarzyszy pomarli, inni zostali wypuszczeni na wolność, nowi zajęli ich miejsca, cierpieli z początku i narzekali na swój los i tak, jak ja przywykli w końcu do więziennych murów. — Niedawno zaręczyła się najmłodsza córka dyrektora; kiedy tu przybyłem, była jeszcze prawie dzieckiem, teraz jest narzeczoną. Jako podlotek wpadała nieraz do kancelarji z jakimś interesem do ojca, a przytem przyglądała mi się zawsze swemi wielkiemi dziecięcemi oczami na wpół ciekawie na wpół z przestrachem. Raz zapytała mnie się bardzo cicho i bardzo nieśmiało: „Jak długo zostanie pan jeszcze u nas?" „O bardzo długo... wiele jeszcze lat..."

Wtenczas zaczerwieniła się ogromnie i z wahaniem pytała dalej: „A dla czego pana tu zamknęli"? Nie mogłem jej powiedzieć prawdy. „Niech się pani zapyta swego ojca, odrzekłem tylko, jeśli zechce — odpowie". Czy ojciec powiedział jej, za co zamknięto mnie do więzienia? Nie wiem. Ale więcej o nic mnie nie pytała.

Dyrektor i urzędnicy są dla mnie bardzo względni i życzliwie usposobieni. Poznałem stosunki familijne wszystkich, wciągają mnie nieraz do rozmowy i opowiadają niejedno; jeden przynosi mi gazety, drugi cygara, trzeci zwierza mi się ze swoich sercowych tajemnic... Wszyscy okazują mi wiele prawdziwej przyjaźni, wiem, że wszyscy cieszyliby się szczerze, gdyby mnie ułaskawiono. Ale teraz byłoby to już za późno. Sam czuję, że moja ręka zesztywniała, sam już nie wierzę, abym mógł czegoś wielkiego dokonać. Wprawdzie nieraz wmawiam w siebie, że gdyby wolność nie zbyt długo kazała mi na siebie czekać, to może byłbym w stanie jeszcze wszystko stracone odzyskać, ale staram się podobne myśli zdusić w sobie, pozbawiają mnie one tylko na czas jakiś wewnętrznego spokoju, a nic nie pomogą, bo ułaskawienie nie nadchodzi i nie nadejdzie.

W chwilach wolnych od pracy, czytam albo piszę, albo też toczę rozmaite drobiazgi, do czego posiadam pewne zdolności. Tem zabijam czas. Przyszłość już do mnie nie należy — bo nie mam żadnej przyszłości, teraźniejszość nie wartą jest tego, aby się o niej rozpisywać. Pozostaje tylko przeszłość, dawne życie, którego nigdy niezapomniane obrazy bez przerwy przesuwają się przed memi oczami, a ja w milczeniu przypatruję mu się bez końca... Czy mam tę przeszłość wywołać z grobu? Czy jestem już na to dość spokojny?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruskie zgromadzenie w Pradze odbyło się dnia 22 bm. Drowie Horbaczewski i Pulij przemawiali między innymi na tem zgromadzeniu i starali się uzasadnić potrzebę założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. W uchwalonej, wrogiej Polakom rezolucji, zebrani domagają się od posłów ruskich, by jeszcze raz tę sprawę w czasie sesji poświątecznej poruszyli i napełnili parlament jękami pokrzywdzonego, zapomnianego w Europie narodu. Ale ze względu na ciężkie krzywdy, jakie systematycznie i bez miary dzieją się narodowi ruskiemu w Austrji, posłowie założyli energiczny protest przeciw tym krzywdom i przeciw podwójnej mierze, jaką w Wiedniu ocenia się potrzeby kulturalne ruskiego i polskiego narodu w Galicji i na Bukowinie. Omawiano też zachowanie się posła Barwińskiego i jego towarzyszy wobec klubu ruskiego. Powziętej w tej sprawie rezolucji uchwalono na razie nie ogłaszać publicznie.

Nowy rosyjski minister wojny, Sacharow, urodził się 3 września 1848 r.; kształcił się w Aleksandrowskiej szkole i Mikołajewskiej akademji; do służby wstąpił 25 sierpnia 1884 r. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej W. Sacharow przydzielony był jako starszy adjutant do generalnego sztabu. W późniejszej swej karjerze był sztabowym oficerem przy komendancie petersburskiego okręgu, naczelnikiem sztabu 2 giej dywizji kawalerji gwardji, zarządzał mobilizacją wojsk kozaczych, wreszcie był pomocnikiem naczelnika sztabu warszawskiego okręgu. W r. 1898 został mianowany naczelnikiem generalnego sztabu, a w r. 1908 generał adjutantem.

Zamek cesarski w Poznaniu. *Dzien. Berliński* pisze: Przy obradach nad sprawą budowy zamku cesarskiego w Poznaniu, mającego odtąd na wieki przypominać Polakom wszystkie „dobrodziejstwa", jakie otrzymali od rządu pruskiego, [illegible]typolscy mamelucy rządu w komisji budżetowej zrobili mu przykrą niespodziankę. W [illegible] budżecie była mowa o tem, że zamek wydano ze skarbu państwa tylko 3 miljony i żeby wykonanie budowy pozostawić wyłącznie koronie, co ma znaczyć, że, gdyby korona chciała mieć zamek wspanialszy, to, co wyda ponad 3 miljony, ma opędzić z własnej kasy. Większość komisji podtrzymała tę uchwałę, mimo oświadczenia ministra, że 3 miljony na budowę zamku cesarskiego w Poznaniu nie starczą. Ciekawa rzecz, czy aż do plenarnych obrad sejmu nie zmiękną „patrjotyczne" serca konserwatywnych i narodowo-liberalnych trabantów rządu. Przecież i tu chodzi o walkę przeciw — Polakom!

Szpieg rosyjski w Szwecji. Berlińska *National Zeitung* donosi ze Sztokholmu: Żyjący w Szwecji Finlandczycy spostrzegli, że od pewnego czasu tajni agenci rosyjscy szpiegują ich na każdym kroku, zwłaszcza dając baczne oko na ich związki z Finlandją. Podejrzenie ich zwróciło się przeciwko pewnemu szwedzkiemu urzędnikowi cłowemu, który otrzymywał co miesiąc 500 rubli z Petersburga. Władza była widocznie tegosamego zdania, usunęła go bowiem ze służby.

W obawie śmierci pozornej. D. 3 bm. zmarł w Saint Servan, we Francji, bogaty filantrop, dr. Gilbert. W testamencie, pozostawionym przez zmarłego, znajdowało się wiele legatów na cele dobroczynne oraz zastrzeżenie następujące: „Życzę sobie, aby pochowano mię dopiero wówczas, gdy nastąpi zupełny rozkład ciała, obawiam się bowiem przedewszystkiem pochowania żywcem". W tym celu wykonawca testamentu, notarjusz, któremu zmarły lekarz zapisał 20.000 franków, miał prosić dwóch lekarzy, aby codziennie odwiedzali zwłoki, dopóki nie stwierdzą ostatecznie rozkładu. Życzeniu temu stało się zadość, lekarze odwiedzają codziennie zwłoki, umieszczone za specjalnem pozwoleniem w trumnie otwartej, ale dotychczas jeszcze oznak rozkładu nie zauważyli. Przypadek ten wywołał niezwykłe zaciekawienie w okolicy. Donosi o tem *Matin*.

Morderstwo w koszarach. Budapeszt. (Tel. wł.) W Debreczynie szeregowiec Wiktor Trazan zastrzelił z karabinu służbowego kaprala 39 pp. Trazan przed 10 dniami opuścił więzienie, w którem przesiedział dwa lata za to, że podczas manewrów strzelał ostrymi nabojami do swego porucznika. Teraz oddano go pod nadzór owego kaprala. Ponieważ Trazan nie zastosował się do jakiegoś rozkazu, kapral złajał go za to, w odpowiedzi na co Trazan porwał karabin i strzeliwszy z niego, położył kaprala trupem na miejscu. Trazana natychmiast aresztowano.

Ucieczka oficera. Budapeszt. (Tel. wł.) Porucznik 51 pp. w Klausenburgu Aleks. Kenedts, znikł bez śladu. Prawdopodobnie uciekł z powodu długów do Ameryki.

Defraudacja. Budapeszt. (Tel. wł.) W tutejszym Towarzystwie zapomogowem „Biały krzyż" odkryto znaczną defraudację. Cały majątek Towarzystwa, wynoszący przeszło 80.000 kor. znikł bez śladu. Dochodzenie wykazały, iż dyrektorowie Towarzystwa rozebrali cały majątek między siebie.

Dział ekonomiczny.

— **Z kolei.** Z dniem 15 marca rb. otwarto pomiędzy stacjami St. Gertrand i Windischgraz przy kilometrze 98·39 w obrębie dyrekcji kolei państw. w Villach przystanek osobowy „Windischgraz miasto" dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy wydaje się w hotelu pana Lobe w Windischgrazu. Ekspedycja pakunków odbywa się za pobraniem należytości w stacji oddawczej.

Budapeszt 29 marca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na kwiecień od 7·97 do 7·98; na październik od [illegible] do 7·98; żyto na kwiecień od 6·35 do 6·36; na październik 6·49 do 6·50, [illegible] na kwiecień od 5·31 do 5·32, na październik 5·53 do 5·54; kukurydza na maj 5·17 do 5·18, na lipiec od 5·28 do 5·29; Rzepak na sierpień od 11·05 do 11·15. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Wiedeń 29 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 646·75. Akcje węg. Zakł. kred. 765·50, Akcje Anglobanku 279·75, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Laenderbanku 424·—, Akcje Bankvereinu 518·75, Akcje Bodencredit 944·50, Akcje galic. Banku hipotecznego 536·—, Akcje kolei państw. 639·—, Akcje kolei połudn. 81·—. Kolei Elbethal 403·—, Acje kolei Północnej 5425, Akcje kolei Czerniowieckiej 576·— Akcje Alpiny 408·50, Akcje Rima Muranji 479·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1895·—, Akcje fabryki broni 457·—, Akcje tureckie tytoniowe 327·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1160, Oblig. węg. indemn. 98·10, Renta majowa 99·50, Austr. renta koron. 99·40, Węgierska renta kor. 97·85 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·25, 4 proc. listy Banku hipot. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·65, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·40, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·55, 4 proc. Galic. oblig. propin. 99·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 124·25, Marki 117·47 [illegible]3·50

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Zofia Arendt

wdowa po majstrze kowalskim po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 marca 1904 r. przeżywszy lat 63.

W smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 31 marca b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Ormiańskiej l. 12 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 28 marca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Mania

najukochańsza córka

Juljusza i Anny Piotrowskich

zasnęła w Panu dnia 28-go marca 1904 r. w 2 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się we środę dnia 30 marca b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Kopernika l. 33 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 29 marca 1904.

„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.